

## Zakończenie

Zagadnienie Kościoła Ducha jako kontynuacji Wcielenia Chrystusa nie zostało oczywiście wyczerpane. Temat mógłby być z pewnością w wielu aspektach jeszcze rozszerzony, a bibliografia znacznie obfitsza. Często jednak przeładowanie literatury przedmiotu jest rezultatem nie tyle obfitości badanego materiału, ile brakiem kryteriów. W tym studium ilość kryteriów jest zawężona, gdyż została sprowadzona do pięciu wiodących pojęć: do pojęcia Kościoła, do Ducha, do Wcielenia, do Chrystusa i do kontynuacji. A zatem studium postawiło sobie za cel wypracowanie nowego, a nie klasycznego ujęcia, Kościoła, gdzie byłyby wydobyte większa obecność i działanie trzeciej osoby Boskiej w Kościele. Sposobem do tego miało być pochylenie się nad tajemnicą inkarnacji odwiecznego Logosu, który jako Syn Boży przyjął ludzkie ciało. Tajemnica Wcielenia jest bowiem zabezpieczającym paradygmatem poprawnej katolickiej eklezjalnej sakramentalności. A mianowicie unia hipostatyczna – wyrażająca połączenie Bóstwa i człowieczeństwa w Jezusie Chrystusie – jest wzorcza dla natury Kościoła. „Wyposażona zaś w organa hierarchiczne społeczność i zarazem mistyczne Ciało Chrystusa, widzialne zrzeszenie i wspólnota duchowa. Kościół ziemski i Kościół – bogaty w dary niebiańskie – nie mogą być pojmowane jako dwie rzeczy odrębne, przeciwnie, tworzą one jedną rzeczywistość złożoną, która zrasta się z pierwiastka boskiego i ludzkiego. Dlatego też na zasadzie bliskiej analogii upodabnia się ona do tajemnicy Słowa Wcielonego. Jak bowiem przybrana natura ludzka służy Słowu Bożemu za żywe narzędzie zbawienia, nierozzerwalnie z Nim zjednoczone, nie inaczej też społeczny organizm Kościoła służy ożywiającemu go Duchowi Chrystusowemu ku wzrastaniu ciała (por. Ef 4,16)”<sup>1</sup>.

W niniejszej pracy chodziło zatem o te kilka kwestii, jakie znajdują się w samym centrum chrześcijańskiej wiary, a które jednocześnie podkreślają jej absolutną wyjątkowość i niepowtarzalność. Przede wszystkim chodzi o prezentację nowego rozumienia Kościoła, jakie wynika z ponownego odkrycia i zgłębienia tajemnicy Wcielenia. Wcielenie niesie ze sobą i historyczność i racjonalność wiary. Chrześcijaństwo, które stawia w centrum naukę o Wcieleniu, jest historycznie zweryfikowanym umiłowaniem konkretności. Katolicka myśl zawsze dąży do plastycznej obiektywizacji. Odwieczny, pozaczasowy, Jednorodzony Syn Boży w ciszy Nazaretu przyjął w ziemskim czasie ludzkie ciało z Maryi. W to inkarnacyjne,

---

1KK 8.

zstępujące wydarzenie była i jest zaangażowania cała Trójca Przenajświętsza, która w swoim miłosnym samoudzielaniu się, jest przyjmowana bądź odrzucana przez człowieka.

Na czym polega nowatorstwo prezentowanej tu idei? Jest ono próbą ukazania Kościoła Trójjedynego Boga jako wspólnoty Ducha, stanowiącej aktualnie dalszą kontynuację i rozwój tajemnicy Chrystusowego Wcielenia. Nie bez powodu Jezus stwierdza, że „Paraklet, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14, 26). Należy odchodzić od zawężonego ujęcia Kościoła jako jedynie dzieła Jezusa Chrystusa. Nadmierna koncentracja chrystologiczna – tak właściwa teologii Europy Zachodniej – nie jest dziedzictwem myśli niepodzielonego chrześcijaństwa. Kościół jest dziełem Trójcy Świętej i wierzących. To ujęcie każe nam wówczas widzieć współczesną wspólnotę naśladowców Chrystusa bardziej jako wydarzenie Ducha. Nauka o Kościele domaga się dziś wyraźniejszej trynitologii, pneumatologii i antropologii. Odkrywanie osoby i działania trzeciej Osoby Boskiej otworzy większy potencjał tak bardzo potrzebnej duchowości w kościelną rzeczywistość.

Ponadto okazuje się, że umocowanie Kościoła w Duchu Świętym z jednej strony zabezpiecza go przed błędną interpretacją Objawienia i fałszywym ujęciem wolności człowieka, a z drugiej prowadzi do tajemnicy Wcielenia. Dzięki niej dochodzi do głosu sakramentalna natura Kościoła, która zakorzeniona jest w jego teandrycznym charakterze. Widzialność i niewidzialność, boskość i ludzkość Kościoła zaczynają stanowić złożoną jedność, gdzie wzorcem jest unia hipostatyczna Chrystusa. Stąd te wymiary kościelnej wspólnoty trwają w organicznej jedności, lecz zachowują swoją autonomię i odrębność, podobnie jak relacja natury boskiej i natury ludzkiej w jednej osobie Chrystusa.

Pneumatocentryczna eklezjologia nie jest jednakże czymś absolutnie nowym. Postulował już ją J. A. Möhler. Ujęcie Kościoła jednak w tym świetle jako kontynuacji wcielenia każe widzieć tożsamość widzialnego i niewidzialnego Kościoła i nie pozwala na odchodzenie od jego sakramentalnego ujęcia. W tym świetle kościelne urzędy jawią się jako upersonifikowana miłość, władza staje się dialektyką miłości i prawa, kapłaństwo urzędowe łączy się z kapłaństwem wszystkich wierzących, a urząd Piotrowy zasadą jednoczącą<sup>2</sup>.

Dalej, opisywanie Kościoła jako wydarzenia Ducha Świętego domaga się odkrywania jego dynamiki oraz otwarcia eschatologicznego. Kościół zatem jest niedokończony. Powoduje to też krytykę Kościoła, tak ze strony wielu wiernych, jak i świata zewnętrznego. Wszyscy zatem chrześcijanie, jak i wszelkie instytucje kościelne nie mogą nie być krytykowane. Więcej nawet: wspólnota wierzących nieustannie potrzebuje głosów krytycznych. Wynika to

---

<sup>2</sup>Por. M. J. Himes, *Ongoing incarnation. Johann Adam Möhler and the beginnings of modern ecclesiology*, s. 126-151.

nie tylko z ich grzechów i zaniedbań, lecz i z samego charakteru przekazywanej Dobrej Nowiny. W świetle Bożego Słowa wszyscy jesteśmy grzesznikami, stąd ludzkość i świat stawiany w świetle Bożego Słowa będzie zawsze podnosił sprzeciw, który najpierw będzie dotykał tych, co wzywają do nawrócenia. Jeśli chrześcijanie ewangelizują, to czymś oczywistym są trudności, jakie ich dotykają.

Jakże trafnie oddaje tę myśl papież Franciszek: „Wyjdźmy więc, aby ofiarować wszystkim życie Jezusa Chrystusa. Powtarzam tu całemu Kościołowi to, co wielokrotnie powiedziałem kapłanom i świeckim w Buenos Aires: wolę raczej Kościół poturbowany, poraniony i brudny, bo wyszedł na ulice, niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i wygody kurczowego przywiązania do własnego bezpieczeństwa. Nie chcę Kościoła zatroskanego o to, by stanowić centrum, który w końcu zamyka się w gąszczu obsesji i procedur. Jeśli coś ma wywoływać święte oburzenie, niepokoić i przyprawiać o wyrzuty sumienia, to niech będzie to fakt, że tylu naszych braci żyje pozbawionych siły, światła i pociechy wypływającej z przyjaźni z Jezusem Chrystusem, bez przygarniającej ich wspólnoty wiary, bez perspektywy sensu i życia. Mam nadzieję, że bardziej od lęku przed pomyłką kierować się będziemy lękiem przed zamknięciem się w strukturach dostarczających nam fałszywej ochrony, lękiem przed przepisami, które czynią z nas nieubłaganych sędziów, lękiem przed przyzwyczajeniami, dzięki którym czujemy się spokojni, podczas gdy obok nas znajduje się zgłodniała rzesza ludzi, a Jezus powtarza nam bez przerwy: «Wy dajcie im jeść!» (Mk 6, 37)”<sup>3</sup>.

Tak oto ewangelizacja odsłania Boży dynamizm miłości, który domaga się uzewnętrznienia przez chrześcijan. Dotykamy tu ostatniego kryterium naszej pracy, a mianowicie kontynuacji. Kościół Ducha jako kontynuacja Wcielenia Chrystusa poszerza naszą perspektywę aż do eschatologicznej nadziei. Chodziło zatem o wykreślenie elipsy, której ogniskowe stanowiłyby absolutną nieskończoność tajemnicy Wcielenia Chrystusa i jej kontynuację oraz absolutną darmowość Kościoła Ducha jako przestrzeni, gdzie spełnia się zbawienie człowieka. Paweł Apostoł zapewnia: „jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga” (Rz 8, 38-39). Na tle niezachwianej udzielającej się nam miłości Trójcy Świętej, my wciąż wzrastamy w miłości. Dlatego Kościół Ducha jest niezakończony, gdyż pytanie o nasze zbawienia pozostaje otwarte.